

Polityk z ludzką twarzą

Witalij Portnikow

Był ojcem Gazpromu – kury przynoszącej Rosji złote jajka. Należał do tych członków byłego aparatu partyjnego, dla których „Rosja” nie równała się „prywatnie”. Szkoda, że Wiktor Czernomyrdin nie objął władzy na Kremlu zamiast Władimira Putina.

Kiedy zagłębiam się w teksty i wspomnienia ukraińskich i rosyjskich dziennikarzy na temat niedawno zmarłego (3 listopada 2010 roku) Wiktora Czernomyrdina, widzę, jak zmienili się ludzie w ostatnich dziesięcioleciach rządzący krajami poradzieckimi. Lata dziewięćdziesiąte zwykło się nazywać w Rosji złymi, czasem bez perspektyw, dekadą, która spowodowała regres państwa. Powiedziałbym inaczej: była to przerwana epoka, w której Rosja poszukiwała swojego miejsca w cywilizowanym świecie. Epoka ta – co zrozumiałe – potrzebowała silnych i wyrazistych osobowości.

Ludzie ci nie mogli wziąć się znikąd. Istniało miejsce, skąd takie kadry mogły przyjść, a był nim (czy to się to komuś podoba, czy nie) aparat partyjny.

W Związku Radzieckim nie dokonana się zmiana elity. Problem, przed którym stanęło ZSRR, to poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, w jakim stopniu nomenklatura, wciąż trzymająca stery państwa, jest w stanie odpowiedzieć na wyzwania nowych czasów. Pytanie to można sformułować jeszcze prościej: kto z przedstawicieli nomenklatury gotów jest odpowiedzieć na wyzwania nowej epoki, kto będzie w stanie przystosować się do nowych warunków, a kto na zawsze zejdzie ze sceny politycznej? W krajach byłego ZSRR trwał więc wybór przyszłych elit, który dziś nazwałbym naturalną selekcją.

Ojciec Gazpromu

Selekcję pozytywnie przeszedł Wiktor Czernomyrdin, który miał wszelkie predyspozycje, by zostać drugim prezydentem Rosji. Co temu przeszkodziło? Bynajmniej nie głupota „rodziny” Borysa Jelcyna i nie zdrada ambitnych urzędników, lecz łapczywość „prywatyzujących” państwo oligarchów. Zamiast Czernomyrdina, który był zdolny, chciał się rozwijać i był człowiekiem z charakterem, zaproponowano niepozornego urzędnika, który zrozumiał, że państwo to klan – Władimira Putina.

Oczywiście wybór Czernomyrdina także byłby odczytywany jako kontynuacja jelicynowskiej Rosji; więcej: Czernomyrdin był współtwórcą jelicynowskiej Rosji

(pracował u boku jej pierwszego prezydenta). Ważne, że Rosję tę Jelcyn i Czernomyrdin budowali na różne sposoby. Czernomyrdin był ministrem zajmującym się problemami energetyki, dzięki jego staraniom Ministerstwo Przemysłu Gazowego ZSRR przekształcono we wszechwładny Gazprom. Należy podkreślić, że w chwili jego tworzenia nie można było sobie nawet wyobrazić, jakie wpływy zdobędzie gazowy monopolista. Nie wiedzieliśmy wówczas, że właśnie to przedsiębiorstwo tak rozkręci rosyjską gospodarkę (i zacznie ona przynosić dochody), a elita Rosji będzie mieć się dobrze.

Nie można było przewidzieć nie tylko wzrostu cen surowców naturalnych. Trudno było sobie także wyobrazić, że Rosja (po upływie dwudziestu lat od upadku ZSRR) będzie niezdolna do stworzenia nowoczesnej gospodarki, pogrąży się w stagnacji.

Powstanie Gazpromu było decyzją o reformowaniu radzieckiej gospodarki. Czas pokazał, że decyzja ta miała daleko idące konsekwencje, a osoby, które ją podjęły, są w stanie odpowiadać na wyzwania nowej epoki – w tamtym czasie to wcale nie było mało. Wystarczy przywołać przykład zatrwożonego premiera Nikołaja Ryżkowa (czas rządów Michaiła Gorbaczowa), niemającego pojęcia o „nowej gospodarce”, oraz jego doradców, „ekonomistów-reformatorów” wymyślających coraz to nowe schematy, którymi ma się rządzić gospodarka – czyli wszystko, byle nie wolny rynek. Dodajmy, że zdecydowana większość elity popierała właśnie takich ludzi i nie chciała żadnych zmian.

Czernomyrdin działał w trudnych czasach. Ekonomiści wymyślali coraz to nowe schematy, którymi miała się rządzić gospodarka – czyli wszystko, byle nie wolny rynek.

Roszady w elicie

Dziś może się wydawać, że Czernomyrdin miał być alternatywą dla premiera-reformatora Jegora Gajdara. Tak naprawdę Jelcyn wybrał na stanowisko premiera właśnie Czernomyrdina, ponieważ nie chciał dopuścić do wybrania na szefa rządu Jurija Skokowa, ówczesnego sekretarza Rady Bezpieczeństwa, który nie myślał o żadnych reformach. Skokow już w latach dziewięćdziesiątych miał pewien „putinowski” rys charakterologiczny.

Można stwierdzić, że w tamtych czasach Rosji się udało. Okazało się, że nowy premier potrafi dogadywać się z nowymi współpracownikami i ani różnice wieku, ani różnice poglądów na kwestie gospodarcze nie odgrywały istotnej roli.

Oczywiście reformy gospodarcze Czernomyrdina miały charakter połowiczny, ale w dłuższej perspektywie zakładały zmianę. Otoczenie Jelcyna zaprzepaściło tę szansę, nie oglądając się na nic, chodziło im tylko o realizację swoich interesów. W miejsce Czernomyrdina wybrano na premiera Siergieja Kirijenkę, który doprowadził Rosję do kryzysu. Potem byli już tylko Jewgienij Primakow i Władimir Putin.

Lubił działać

Czernomyrdina zwykło się określać mianem „człowieka ostrej frazy”. Umiał za pomocą słów, czasem nawet nie do końca wypowiedzianych, rozstawiać wszystkich po kątach. W rzeczywistości był człowiekiem czynu, także wtedy, gdy przyjął na siebie odpowiedzialność za dokonujące się w kraju reformy (a przypadły one na trudne lata) oraz gdy popierał Jelcyna w 1993 roku – a wielu bliskich doradców prezydenta

Czernomyrdina zwykło się określać mianem „człowieka ostrej frazy”. Umiał za pomocą słów rozstawiać wszystkich po kątach.

opuściło go, gdy tylko ujrzało, że jego władza topnieje.

Kolejny przykład: w straszną noc, kiedy czeczeńscy wojownicy zajęli szpital w Budionnowsku, to właśnie Czernomyrdin pojechał pertraktować z Szamilem Basajewem. Telewizje na żywo transmitowały krzyk premiera, który przyjęto uważać za oznakę jego słabości.

Ostatnią misją Czernomyrdina było objęcie ambasady w Kijowie. Zdał również ten egzamin z dojrzałości politycznej i ludzkich zachowań. Rozumiał, że nadeszły nowe czasy, a on znalazł się już w innym kraju. Jak mógł, starał się powstrzymać swoich współpracowników od głupich zagrywek politycznych. Oczywiście nie zawsze mu się to udawało. Wciąż musiał borykać się ze „starymi” i „nowymi” politykami, przy czym mam tu na myśli nie tylko polityków rosyjskich, lecz także ukraińskich. Po względem traktowania polityki jako walki propagandowej Putin i Juszczenko całkiem niezłe się rozumieli, a na pewno ta idea była im o wiele bliższa niż Czernomyrdinowi. Zresztą taką definicję polityki podałyby wielu ukraińskich i rosyjskich polityków.

Nie chcę gloryfikować Czernomyrdina. Zdaję sobie sprawę, że był pełen sprzeczności. Ktoś, kto ze stanowiska radzieckiego ministra awansuje na stanowisko poradzieckiego premiera, po prostu nie może być ich pozbawiony.

Dziś mogę napisać: Czernomyrdin to Gazprom. To właśnie on stworzył firmę-monopolistę, która jest potęgą i której Rosja do dziś zawdzięcza swój rozwój. Czasy Czernomyrdina to także zamiana publicznej polityki na biznesowo-korporacyjną, jednak ewolucja ta nie dokonała się z błogosławieństwem Wiktora Stiepanowicza.

Ludzie sprawdzają się w warunkach, w których przychodzi im żyć. Czernomyrdin zawsze zachowywał się z godnością i kierował się rozumem (w przeciwieństwie do rzeszy polityków swojego czasu). W słowach i czynach zawsze był ludzki. We współczesnej Rosji, gdzie społeczeństwo dawno zapomniało, co to znaczy zachowywać się po ludzku, to bardzo ważne. 🙏

Przełożyła Małgorzata Nocui

Witalij Portnikow jest ukraińskim dziennikarzem i komentatorem politycznym. Pracuje w rosyjskiej sekcji Radia Swoboda, stale współpracuje z „Nową Europą Wschodnią”.